

Duchowy alpinizm. Formacja świeckich osób konsekrowanych, Marzena Chrost

kwi 25, 2023 | [Z teki formatora](#)



Życie świeckich osób konsekrowanych polega na umiejętnym łączeniu konsekracji ze świeckością. Jego istotą jest czynne uczestniczenie w rzeczywistości życia świeckiego i równoczesne oddanie się całkowicie Bogu w Kościele. Osoby świeckie, składając śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, oddają się Jezusowi, a pozostając w świecie, zajmują się jego sprawami z powodu Chrystusa i w duchu Ewangelii. To podwójne zaangażowanie dokonywane jest w świecie i kierowane jest do świata, aby w ten sposób przemieniać go od wewnątrz.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że świeckość konsekrowana realizuje się bardziej w sferze wewnętrznej i jest mało dostrzegalna dla osób z zewnątrz. Pośrodku świata można bowiem odnajdywać Boga i być coraz bardziej z Nim, budując i rozwijając z Nim zażyłą relację. I właśnie ta bliskość powinna być tym, co przemienia świat od wewnątrz, niewidocznie, cicho i bez rozgłosu. Ta specyficzna forma życia i powołania realizowana jest w Świeckich Instytutach Życia Konsekrowanego^[1], które mają strukturę ustanowioną przez Kościół. „Jest to droga trudna, droga alpinistów ducha”^[2] – jak stwierdził papież Paweł VI. Nazwał członków instytutów świeckich „alpinistami ducha”, którzy poruszają się „na skraju równi pochyłej, przyciągającej kroki ku łatwiznie schodzenia w dół, ale zarazem pobudzającej je do wysiłku wznoszenia się wzwyż”^[3]. W tym kontekście wypowiedź ta stała się inspiracją do przedstawienia zagadnienia formacji świeckich osób konsekrowanych. Warto zatem zauważyć, że ogólnie alpinizm definiowany jest jako „sport wyczynowy lub turystyka wysokogórska polegające na zdobywaniu szczytów górskich dzięki opanowaniu techniki wspinaczkowej i przy użyciu specjalnego sprzętu”^[4]. Wspinaczka ta wymaga więc pewnego specjalistycznego przygotowania i ekwipunku. Można zatem porównać formację świeckich osób konsekrowanych do alpinizmu. Ponieważ proces formacji jako całość jest bardzo złożony i może być rozpatrywany w wielu aspektach, dlatego w tej perspektywie alpinizmu

duchowego, w aspekcie praktycznym oraz w odniesieniu do osobistych doświadczeń, przedstawione będą tylko wybrane wypowiedzi trzech osób z żeńskich Świeckich Instytutów Życia Konsekrowanego[5].

W pierwszej kolejności ukazany zostanie etap przygotowania polegający szczególnie na dobrym rozeznaniu powołania oraz przygotowaniu dobrego ekwipunku, czyli zwróceniu uwagi na ważność i konieczność procesu formacyjnego. Następnie przedstawimy rolę formatora jako towarzysza wędrówki, omówimy warunki zewnętrzne akcentujące to, by nie wyróżniać się w tłumie i zachować dyskrecję, ukażemy także wspólnotę jako miejsce dające schronienie, gdzie można odpocząć i nabrać potrzebnych sił do dalszej wędrówki, wspinaczki oraz odwagi do uczestniczenia, zaangażowania i zmagania się z problemami współczesnego, zlaicyzowanego świata.

Etap przygotowania – rozeznanie powołania

Powołanie do życia konsekrowanego w świecie wymaga szczególnej ludzkiej i duchowej dojrzałości, dlatego też bardzo ważnym i pierwszym etapem przygotowania jest właściwe i dobre rozeznanie powołania. To bardzo istotne, gdyż niestety „nie wystarczy tu tylko stwierdzenie, że jest we mnie pragnienie bycia z Bogiem, że lubię się modlić i chodzę często do kościoła, że lata płyną, a ja wciąż jestem sama i że dobrze byłoby może coś z tym swoim życiem wreszcie zrobić, że mam fajnych znajomych, dobrą pracę, że wstępując do zakonu, trzeba by to wszystko zostawić i że dobrze, że są takie instytuty, że można to wszystko ze sobą pogodzić” (Jadwiga). Przede wszystkim „musi być we mnie pragnienie oddania życia Bogu całkowicie, a nie połowicznie, z jednoczesnym pragnieniem pozostania w świecie. Nie jest to droga na skróty” (Jadwiga). Można również zaobserwować, że do instytutów świeckich „chętnych jest mało, bo jest to powołanie na trudną drogę” (Dorota).

Można i trzeba w ramach danej wspólnoty zadać sobie pytanie, dlaczego tak jest, dlaczego tak się dzieje i jakie warunki powinna spełniać osoba, która decyduje się na podjęcie tej niewątpliwie trudnej drogi. Odpowiedzią mogą być przedstawione poniżej osobiste doświadczenia. „Bo trzeba być silnym i bardzo zorganizowanym. Trzeba umieć zaakceptować samotność, życie w pojedynkę. Na co dzień nie ma wspólnoty, nie zadzwoni dzwonek, że właśnie zaczyna się jutrznia czy nieszpory, że teraz jest czas na modlitwę, a teraz na obiad. To my same musimy sobie ten rytm wypracować i żeby nasze życie płynęło w harmonii i z Bogiem i z naszymi świeckimi obowiązkami, być temu wierne” (Jadwiga).

Realizacja tego powołania „niewątpliwie wymaga nieustannej pracy nad sobą, rozeznawania duchowego, otwartości, czujności, aby życie konsekrowane chronić przed tym wszystkim, co może prowadzić do powierzchowności i przeciętności w służeniu Bogu i ludziom oraz do ulegania pokusie, aby więcej i skuteczniej, efektywniej działać, niż po prostu być” (Maria). Z tych też powodów do instytutu świeckiego „powinny trafiać osoby silne, zorganizowane, odważne, nie bojące się podejmowania decyzji, świadome trudności, które wpisane są w taką formę życia (i zresztą nie tylko w taką, bo w każdą inną również), zakochane w Bogu i nie uciekające od świata. Te cechy pomogą przetrwać niejedną burzę i uniknąć rozczarowań i samym sobą, i innymi” (Jadwiga).

Osoby te powinny też „mieć serce wrażliwe zarówno na potrzeby człowieka, jak również otwarte na Boga i Jego plany, aby być dyspozycyjnym dla Chrystusa i dla innych” (Maria). Niewątpliwie, „poczucie godności, jakie daje konsekracja, pokój wynikający z odkrycia swojego miejsca w życiu i drogi własnego powołania, poczucie przynależności

do konkretnej wspólnoty, bycie wśród ludzi, którzy starają się żyć według tych samych wartości, na pewno są czynnikami, które mogą dodatkowo motywować do wyboru takiej drogi życia. Jednak osoby, które miałyby tylko takie intencje, nie podążają wymaganiami świeckiego życia konsekrowanego” (Dorota). Istotne jest również „pragnienie przynależności do Chrystusa, zakorzenienia się w Nim, oddania się w ręce Boga” (Maria).

Ważne jest także to, że „rozeznanie musi dotyczyć moich ludzkich predyspozycji. Wielu mówi, że powołanie do życia instytucyjnego jest powołaniem do przeciążenia. Uważam, że jest to stwierdzenie bardzo trafne, bo pogodzenie życia duchowego z obowiązkami życia codziennego – zawodowego i prywatnego – nie należy do łatwych. Bardzo ważna jest więc pomoc na początkowym etapie podejmowania takiej drogi życia, uświadomienie ewentualnych trudności i zmierzenie się z nimi przynajmniej w teorii, zanim przyjdą faktyczne” (Jadwiga). Niewątpliwie, „osoba, która nie rozwija się w wymiarze ludzkim, mająca trudności z zatroszczeniem się o siebie, z wchodzeniem w relacje czy z życiem w samotności, nie będzie wiarygodnym świadkiem Jezusa, który pociągnąłby do Niego innych” (Dorota).

Dobre rozeznanie powołania jest więc ważnym i kluczowym etapem rozpoczęcia alpinizmu duchowego, tym bardziej że „życie świeckiej osoby konsekrowanej posiada dodatkową motywację, bo nie może ograniczyć się tylko do samorealizacji, ale winno być przede wszystkim odpowiedzią na powołanie oraz wymaga odwagi i wielkiej siły ducha” (Maria).

Ekwipunek – proces formacyjny

Świeckie osoby konsekrowane starają się łączyć konsekrację ze świeckością oraz kontemplację z działaniem. Realizacja tych zadań wymaga najpierw dobrego przygotowania poprzez zaangażowanie w formację. Z kolei formacja ta powinna obejmować całego człowieka, czyli ma to być dobra formacja psychologiczna, formacja do życia wspólnotowego i w samotności, do apostołstwa oraz głęboka formacja duchowa – a wszystko to winno być zakotwiczone w charyzmacie danego Instytutu. Niemniej należy podkreślić, że „formacja w warunkach codzienności stawia bardzo duże wymagania, gdyż trzeba pogodzić dotychczasowe zaangażowania (rodzinne, zawodowe, prywatne, społeczne) z nowymi (wspólnotowymi). Pomimo wszystko należy znaleźć czas na modlitwę i na to wszystko, co służy formacji ogólnoludzkiej, duchowej i teologicznej. Trzeba również uczyć się wybierać, rozpoznawać sprawy najważniejsze, ważne i mniej istotne oraz rezygnować z tego, co w hierarchii wartości jest mniej ważne” (Maria).

Formacja pozostaje bardzo ważnym elementem życia duchowego. Zazwyczaj na początku jakiejś drogi jest formacja wstępna (początkowa). W związku z tym „formacja wstępna w instytucie świeckim ma przygotować osobę do takiego życia” (Dorota). Formacja początkowa „w moim instytucie podzielona była na dwa bloki – uporządkowania wiedzy i poznania siebie. Myślę, że nie byłabym tym, kim jestem, gdybym takiej formacji nie przeszła. Nie można świadczyć o Bogu, nie znając Go, i nie można być dobrym świadkiem dla innych, nie znając siebie. Świadomość swoich wad, ograniczeń, a równocześnie świadomość swoich talentów i zalet uczy pokory w patrzeniu na drugiego człowieka i jednocześnie pomaga zapobiegać pochopnym ocenom i szufladkowaniu ludzi” (Jadwiga).

Z kolei formacja ciągła „ma pomóc człowiekowi dojrzeć na poziomie emocjonalnym, by był zdolny z jednej strony do stawienia czoła wyzwaniom współczesnego życia – zadbania o własne utrzymanie, posiadanie pracy i solidne jej wykonywanie, zatroszczenie

się o swoje zdrowie, odpoczynek, godną starość, a z drugiej, by potrafił zarówno żyć w samotności, jak i dzielić się swoim życiem z tymi, z którymi żyje w braterskiej komunii. Jednocześnie potrzebne jest dojrzewanie w wierze, by osoba była żywną glebą, w której rozwija się pragnienie poznawania i naśladowania Jezusa w Jego czystości, ubóstwie i posłuszeństwie woli Ojca, pragnienie ewangelicznego radykalizmu, który promieniując na innych, zaprasza ich do wchodzenia w relację z Jezusem i poddanie własnego życia Jego Miłości” (Dorota). Można również stwierdzić, że „formacja permanentna jest wewnętrznym wymogiem w rzeczywistości świeckiej konsekracji. Jest ona ciągłym naśladowaniem Chrystusa w świecie, a to nie dokonuje się niestety raz na zawsze, ale ciągle chwila po chwili, każdego dnia. To zmaganie formacyjne podejmowane jest do końca życia” (Maria). Dlatego też, „na każdym etapie formacji będzie bardzo pomocne omawianie rad ewangelicznych, a przede wszystkim stosowanie ich w codzienności” (Jadwiga).

Należy pamiętać, iż „podstawą procesu formacji jest przede wszystkim własne działanie i zaangażowanie osoby formowanej. Oczywiście, jest program formacyjny i pomoc ze strony osoby pełniącej funkcję odpowiedzialną za formację, niemniej nawet najbardziej kompetentna pomoc niestety nie zastąpi własnej inicjatywy i wysiłku, jaki jest konieczny w okresie formacji. Dlatego tak ważne jest, by osoba formowana świadomie poddawała się procesowi formacji oraz aby w pełni angażowała się w nią, bo każdy sam jest odpowiedzialny za swoją formację” (Maria).

Z kolei „narzędziami wykorzystywanymi w formacji są spotkania w grupach, warsztaty rozwojowe, dni skupienia, rekolekcje wyjazdowe, książki czy inne materiały przeznaczone do własnego studium, jednak najważniejsza pozostaje zawsze rozmowa indywidualna. [...] Mimo że formacja w instytucie jest w dużej mierze indywidualna, nie zawsze bierze pod uwagę indywidualność osoby formowanej i konieczność adaptacji narzędzi formacyjnych do poszczególnych osób” (Dorota).

Natomiast, w aspekcie praktycznym można zaobserwować również pewne trudności dotyczące procesu formacyjnego. „Zdarza się, że formacja ma styl autorytarny – częściej spotykany w polskich instytutach – oparty na kontroli, dyscyplinie i zewnętrznych aspektach życia duchowego, bez uwzględnienia zasobów, które osoba wnosi, i jej stopnia dojrzałości. [...] Z kolei w znanym mi instytucie międzynarodowym formacja, mimo że w teorii nastawiona na człowieka, w praktyce ma charakter bardziej permissywny, przeciwny autorytarnemu, który zakłada samowychowanie i przekonanie o wrodzonej zdolności człowieka do zmiany na lepsze. Osoby formowane mają poczucie pozostawienia samym sobie, braku konkretnego programu i wsparcia w procesie rozwoju. Takie podejście u niektórych osób powoduje osłabienie zapału i szukania wsparcia w rozwoju poza instytutem” (Dorota).

Niektóre czynniki zewnętrzne mogą także utrudniać proces formacyjny, bowiem „wiele instytutów nie ma swoich domów czy miejsc, w których rozmowy formacyjne mogłyby się odbywać. [...] Kłopotliwe jest znalezienie odpowiedniego miejsca na rekolekcje czy dni skupienia, a także księdza, który miałby czas i możliwości, by takie rekolekcje poprowadzić” (Dorota).

Warto także podkreślić, że „świat się zmienia, zmieniamy się również my, inne osoby wstępowały do instytutów trzydzieści lat temu, inne wstępują teraz. Myślę, że dobrze będzie jeśli i nasza formacja będzie elastyczna, w tym, w czym taką być może. Nie zatrzymujmy na siłę naszych zachowań, przyzwyczajęń. Nie trzymajmy się kurczowo naszych wypracowanych programów. Otwórzmy się na „nowe”. Pozwólmy, by czasem

ktoś nas zakwestionował i wniósł nowy powiew. Nie jest to łatwe, ale uważam, że możliwe i nawet konieczne. Wtedy nie będziemy się martwić małą liczbą powołań i tym, że nasze wspólnoty umrą śmiercią naturalną” (Jadwiga).

„Świeckie życie konsekrowane może być przeżywane z pasją, a członkowie instytutów mogą stawiać się zaczynem królestwa Bożego w coraz bardziej zlaicyzowanym świecie. Do tego potrzebna jest dobra formacja, która jednak nie zastąpi działania łaski Bożej w sercu człowieka” (Dorota).

Towarzysz wędrówki – formator

W procesie formacyjnym bardzo ważną rolę pełni formator. „W trakcie każdego z etapów formacji osobie formowanej towarzyszy osoba delegowana przez instytut do tej posługi” (Dorota). Dlatego „potrzebujemy dobrych, mądrych, Bożych i przede wszystkim uformowanych formatorów” (Jadwiga). W praktyce można niestety doświadczyć trudności, które wynikają „z braku odpowiedniego przygotowania, a nierzadko i braku zdolności do tego typu pracy osób odpowiedzialnych za formację. Często kryterium wyboru do tej funkcji jest staż w instytucie i dyspozycyjność. Osoba nieprzygotowana, nierozumiejąca ludzi, często nierozumiejąca siebie, powiela styl formacji, którego sama doświadczyła. Proces dojrzewania jest długotrwały, formator też jest na drodze rozwoju (oby!), też może mniej lub bardziej świadomie kierować się własnymi potrzebami, a nie dobrem osoby, której towarzyszy. Jeśli zapomni, że jest sługą, narzędziem w ręku Boga, a nie prorokiem przekazującym innym wolę Bożą, może łatwo poranić innych i zamknąć ich na działanie łaski, koniecznej do rozwoju. Nie każdy może i nie każdy powinien być formatorem” (Dorota). Z tych też powodów „bardzo ważny jest wybór osoby, której powierzona jest odpowiedzialność za formację. Istotne są osobiste predyspozycje, jak również jej gotowość i otwartość do nieustannego kształtowania kompetencji emocjonalnych i społecznych. Natomiast bardzo pomocne w tej kwestii jest zaproponowanie bądź umożliwienie ukończenia na przykład Szkoły Formatorów czy też innych specjalistycznych szkoleń i kursów” (Maria).

Należy zaznaczyć, że „podstawą interakcji formacyjnych jest wzajemne komunikowanie się. W związku z tym wydaje się, iż konieczna jest zmiana interakcji opartych na wzajemnym spostrzeganiu na interakcje, które będą oparte na wzajemnym porozumiewaniu się. Tylko bezpośrednie spotkanie formatora i formowanego oraz postawa dialogu mogą sprawić, że formator stanie się mistrzem życia, a nie tylko mistrzem nauczania” (Maria).

Warto również zauważyć, że w niektórych „instytutach międzynarodowych, gdy formatorzy pochodzą z innego kręgu kulturowego, mieszkają w innym kraju i nie mówią tym samym językiem, dodatkową trudność stanowi odległość uniemożliwiająca częsty bezpośredni kontakt, bariera językowa oraz różnice kulturowe między formatorem a osobą formowaną. W takich sytuacjach konieczna jest cierpliwość i wyrozumiałość obu stron, by praca była owocna i rozwojowa” (Dorota).

Niewątpliwie należy pamiętać, że „brak zrozumienia przez formatorów konieczności formacji zintegrowanej, skupienie tylko na jednym jej aspekcie, zwykle duchowym, przy zaniedbaniu wspierania rozwoju emocjonalnego i społecznego może prowadzić do sytuacji, w której zamiast formowania do naśladowania Chrystusa i dawania swoim życiem świadectwa o Jego miłości do każdego człowieka jest formatowanie do ramek narzuconych przez tradycję” (Dorota). Trzeba również podkreślić, że „niestety nie ma, jednej gotowej recepty na osiągnięcie sukcesu w procesie formacyjnym. Są natomiast

pewne ważne filary, bez których każde działanie formacyjne może zakończyć się porażką. Niewątpliwie należą do nich uwaga, otwartość oraz czas” (Maria). „Mimo trudności, z jakimi borykają się formatorzy i osoby formowane w instytutach świeckich, dopóki mają one w sobie pragnienie naśladowania Jezusa, jest nadzieja, że będą się rozwijać w swoim powołaniu i coraz bardziej upodabniać do Tego, za którym tęsknią” (Dorota).

Nie wyróżniać się w tłumie – warunki zewnętrzne

Na zewnątrz, w swoich środowiskach, członkowie instytutów świeckich niczym specjalnym się nie wyróżniają. „Żyjąc w świecie, nie wyróżniają się od innych ludzi strojem ani symbolami religijnymi” (Dorota). Nie noszą specjalnego stroju (habitu), choć warto również zauważyć, iż ubiór „to ważny element formacji, by w konsumpcyjnym świecie umieć zachować umiar, a równocześnie nie być dziwakiem” (Jadwiga). Istotne jest również to, że „nie ma zewnętrznych znaków, które chronią nas przed światem i dają innym ludziom jakby «sygnał», że teraz nie wypada nam przeszkadzać” (Jadwiga).

Świeckie osoby konsekrowane mieszkają we własnych domach, czasem z rodzicami lub rodzeństwem. Zazwyczaj nie prowadzą życia wspólnotowego. Ich przynależność do instytutu jest przedmiotem dyskrecji, która „w różnych instytutach jest różnie rozumiana, członkowie większości z nich nie ujawniają swojej świeckiej konsekracji ani przynależności do instytutu nikomu spoza wspólnoty. Nie wie o tym ani najbliższa rodzina, ani przyjaciele czy znajomi, ani tym bardziej współpracownicy czy sąsiedzi” (Dorota). Fakt ten potwierdza osobiste doświadczenie: „Pracowałam więc w swoim zawodzie, mieszkalam i nadal mieszkam w swoim domu i wciąż prowadzę zwykle świeckie życie. Ludzie, wśród których mieszkam, pewnie się nawet nie domyślają, że moje życie należy całkowicie do Boga” (Jadwiga).

Przede wszystkim to właśnie „konsekracja wyznacza styl mojego życia. W sposób szczególny pozostaje i ujawnia się w tej szczególnej relacji pomiędzy mną i Bogiem oraz wspólnotą. Nie dokonuje się ona publicznie, czyli nie jest uzewnętrzniana i ogłaszana w świecie. Jest to milczące świadectwo mojego związku z Jezusem, a to, co najważniejsze, jest po prostu niewidoczne dla oczu” (Maria). Dlatego też świeckie osoby konsekrowane „zachowują dyskrecję względem swojego stanu życia, więc ich statut społeczny nie zmienia się wraz ze wstąpieniem do instytutu” (Dorota). Niemniej można również stwierdzić, że „dyskrecja ani nie ułatwia, ani nie utrudnia, ale bardziej umożliwia mi realizację powołania, apostołowania, bycia w świecie i dla świata. Natomiast, jeśli to nie jest konieczne, a są ku temu ważne przyczyny, to nie muszę dotrzymywać tajemnicy, ale równocześnie nie ogłaszam tego całemu światu” (Maria).

Można zauważyć zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty zachowywania dyskrecji, bowiem z jednej strony to „pozwala świadczyć o Chrystusie jakby od środka, bez etykiety kościelnej, która często powoduje dystans i nieufność rozmówcy, z drugiej strony jednak nie pozwala na świadectwo na temat instytutu, na propagowanie takiego stylu życia, aby uczynić go bardziej popularnym” (Dorota).

Niewątpliwie, co warto podkreślić, właśnie „ta dyskrecja i ukrycie ma na celu oddziaływanie apostołskie przede wszystkim przykładem głębokiego życia moralno-duchowego, kompetencją i solidnością w pracy, umiejętnością nawiązywania właściwych relacji z otoczeniem” (Maria). Pamiętając, o tym, że „miejszem realizacji mojego powołania jest świat ze swoim pięknem, wielokulturowością, kulturą, technologią i zdobyczami cywilizacyjnymi, ale także z grzechem i słabością. Natomiast, źródłem świadectwa jest moje własne życie, staram się zanosić Chrystusa do mojego środowiska

pracy, a będąc jednocześnie osobą świecką, mogę wiele zrobić” (Maria). Namacalnym świadectwem są osobiste doświadczenia, które to potwierdzają: „jak wiele mogłam działać przykładem własnego życia, a nie słowami i nawracaniem. Nie bójmy się wysłuchać ludzi krytykujących Kościół, księży, nie bójmy się innego myślenia niż nasze. To nasza formacja powinna dać nam siłę i argumenty do rzeczowej dyskusji i obrony tych wartości, które wyznajemy. [...] To instytut powinien dać mi siłę do pójścia do świata i stawienia czoła współczesnym problemom, a nie być miejscem ucieczki od niego, gdzie wspólnie sobie ponarzekaemy i nie daj Boże jeszcze się zgorszymy. Łatwo być wiernym i dobrym świadkiem wśród swoich, którzy tak samo jak ja myślą, gorzej, gdy jest się jedną, inną wśród wielu” (Jadwiga).

Schronisko – wspólnota

Instytuty świeckie stanowią wspólnoty, bo jednoczy je wspólne powołanie i inne duchowe więzy, czego wyrazem są chociażby miesięczne spotkania poświęcone formacji duchowej czy też wspólnotowe rekolekcje. „Osoby przynależące do danej wspólnoty modlą się również za siebie nawzajem oraz wspierają się w różnych sytuacjach życiowych. Niemniej każda żyje we własnym środowisku, angażując się zawodowo i zarabiając na swoje utrzymanie” (Maria). Dlatego też „nasze życie w rozproszeniu sprawia, że mało mamy czasu na takie zwyczajne przebywanie ze sobą, na głębsze poznanie siebie i chyba dobrze by było, gdyby oprócz spotkań formacyjnych znaleźć czas na takie spotkania po prostu ludzkie, w czasie których nie ma żadnego zadanego programu. I myślę, że czasem dobrze poświęcić parę tych «ważnych» spotkań, na korzyść tych niby nieważnych” (Jadwiga).

By wspólnota mogła naprawdę zaistnieć i rozwijać się, a jej członkowie mieli poczucie, że są blisko Pana, „bardzo ważne są więzi, jakie panują w instytucie. Chociaż na każdym z etapów one będą inne, to powinny sprawić, czy ja ten instytut pokocham na dobre i na złe, a gdy pojawią się trudności, będę je rozwiązywała w mojej wspólnocie czy poza nią. I właśnie problem wzajemnych relacji, namacalnie uwidacznia, co tak naprawdę dała mi formacja i jak ja tę moją wiedzę potrafię wykorzystać w codziennym życiu” (Jadwiga).

Każda trudna sytuacja, niezależnie od sfery, jakiej dotyczy, powinna być impulsem, by zarzucić na ramię linę alpinisty i podążyć na ratunek osobie potrzebującej, nie szukając jakichkolwiek wymówek. „By być samemu nie oznaczało bycia samotnym. Z jednej strony nie jestem samotna, nie jestem tak zwaną «singielką», bo moje serce należy do Jezusa, służę Bogu i ludziom. Jednak będąc w Instytucie, przede wszystkim powinnam w szczególny sposób dbać o to, by zawsze być z drugim człowiekiem i przy nim i tę swoją dewizę również szerzyć na zewnątrz” (Maria).

Nie może być tak, że „we wspólnocie będzie chaos, będą niedomówienia, będzie wewnętrzne rozdarcie, złe przykłady, wtedy nasze świadczenie o Panu Bogu też będzie byle jakie albo nie będzie go wcale. Nie będzie w nas radości życia, będzie zmęczenie, frustracja i cierpiętnictwo. A tego nie da się ukryć na zewnątrz. No to kto do takiej wspólnoty zechce przyjść? [...] Jeśli w instytucie panuje zasada przesadnej poprawności, brakuje miejsca na rzeczowe rozmowy, na spokojne omawianie bieżących problemów, to brak takich możliwości skutkuje plotkami albo krytykanctwem. Myślę, że jest to robak, który toczy wiele wspólnot. Z czymś się nie zgadzam, coś mnie boli, dręczy, a nie mogę otwarcie zwrócić uwagi, zakwestionować czegoś, co mi się nie podoba, dodatkowo brakuje mi też odwagi, boję się, to zaczynam się dusić i nawet jeśli nie mam takiego zamiaru, rozbijam tę wspólnotę od wewnątrz, szukając sprzymierzeńców. We współczesnym świecie panuje jakiś wszechobecny indywidualizm, liczy się tylko

moje zdanie, choćby było wiele przesłanek, że inni też mają rację. I dlatego uważam, że bardzo ważne w formacji jest z jednej strony uczenie tej odwagi, uczenie spokojnego dialogu, odpowiedniej argumentacji, a z drugiej strony uczenie przyjęcia krytyki innych, wytrzymywanie napięcia, gdy nikt moich racji nie przyjmuje. Jeśli to będzie naturalny «zabieg» formacyjny, to łatwiej nam będzie bronić rzeczywistych wartości w świecie, a nasze wspólnoty będą twórcze. Bo przecież jakie zachowania mamy we wspólnotach, takie mamy w środowiskach świeckich. [...] Awantury, agresja, wyścig szczurów, szukanie akceptacji za wszelką cenę, chęć wybicia się, bycia zauważonym, lepszym, mądrzejszym, towarzyszy nam w niemal każdej dziedzinie życia, i w instytucach niestety też. A przecież celem instytucji nie jest ani życie w świętym spokoju, ani też w ciągłym ataku. Myślę, że jeśli od samego początku nauczymy się tej równowagi, to będzie w nas mniejsze rozdarcie i skuteczniejsze apostołstwo w świecie. Uważam, że wtedy łatwiej będzie o jakąkolwiek zmianę w naszej wspólnocie. Bo gdy pozwolę innym na ich zdanie, na ich «pomysły», to dam szansę na «nowe», może lepsze, nie wiem, może gorsze, ale przynajmniej spróbujemy coś zmienić, gdy widzimy, że programy sprzed trzydziestu lat już są przestarzałe, a osoby, które do nas trafiają, już się w nich nie odnajdują. Kurczowe trzymanie się swoich racji bez świadomości takich zachowań sprawia, że nasze wspólnoty są podzielone, nie ma naturalnego «oddawania» władzy, na jakimkolwiek poziomie, bo zaraz wiąże się to z poczuciem straty i zachwianiem własnej wartości. «Już mnie nie będą słuchać, już im się to nie podoba, już wszystko poza mną». I zamiast współpracować, służyć doświadczeniem, popadamy w zgorzknienie albo negację wszystkiego i wszystkich. Właściwie nadal jesteśmy w tej wspólnocie, ale tak naprawdę jesteśmy już na jej peryferiach, bo realizujemy tylko swoje poranione JA” (Jadwiga).

Reasumując, warto podkreślić, że „każda z nas ma swoje braki, swoje kryzysy, swoje wzloty i upadki i stworzenie przestrzeni, w której ja się z moimi aktualnymi problemami zmieszczę, wydaje mi się, że jest bardzo ważne. Brak więzi sprawia, że instytucja staje się instytucją, do której się przynależy, a nie wspólnotą, która jest moim domem. Zamiast być pomocą staje się brzemieniem. Gdy czuję się akceptowana taka, jaka jestem, wtedy jestem sobą, wtedy tej wspólnocie służę, bo chcę. A kiedy nie domagam, w tej właśnie wspólnocie szukam schronienia, bo mam świadomość, że to najbezpieczniejsze miejsce, by aktualne trudności przetrwać” (Jadwiga).

Alpinista, wędrując krok po kroku, w różnych warunkach atmosferycznych, najczęściej pod nogami ma twardą skałę, błoto, śnieg, lód, ale mimo to, czasem wbrew logice tego świata, idzie w stronę szczytu. Już sama droga i trud wędrowki go przemieniają i po zdobyciu szczytu wraca inny. Dlatego aby zdecydować się na zdobywanie szczytów, szczególnie tych w wymiarze duchowym, trzeba być dobrym alpinistą ducha. A to szczególnie ważne wyzwanie i zadanie dla świeckich osób konsekrowanych. Każdy człowiek jest odpowiedzialny za swoją formację, z kolei każdy nowy dzień daje wiele możliwości do szukania woli Boga w codzienności, interpretowania wydarzeń w świetle wiary chrześcijańskiej oraz odkrywania w nich wartości zbawczych. Można zatem stwierdzić, iż codzienne świadectwo życia świeckich osób konsekrowanych i scalanie w jednym powołaniu zarówno świeckości, jak i konsekracji jest pięknym zadaniem i wymownym wyzwaniem. Trzeba bowiem umieć pogodzić zobowiązania, które wynikają z konsekracji, z obowiązkami zawodowymi, prywatnymi i zachować między nimi równowagę. Świecka osoba konsekrowana jest „cała dla Boga i cała dla świata”. A ta, wydawać by się mogło, pozorna nielogiczność jest przecież jej codziennością.

- [1] Więcej szczegółowych informacji na temat Instytutów Świeckich w: *Świeccy konsekrowani w nauczaniu Kościoła świętego. Zbiór dokumentów*, oprac. M. Chmielewski, Lublin 2011; A. Wolska, *Kościół pierwszego kontaktu. 8 rozmów o instytutach świeckich*, Kraków 2014; Krajowa Konferencja Instytutów Świeckich, *Instytuty świeckie życia konsekrowanego*, Kraków 2014; *Na górę wysoką*, red. D. Franków, Kraków 2016; *Światowa Konferencja Instytutów Świeckich*, <<http://www.cmis-int.org/pl/>>; Krajowa Konferencja Instytutów Świeckich, <<http://www.kkis.pl/>>.
- [2] *Noiaccogliamo... Przemówienie Pawła VI do I Światowego Kongresu Instytutów Świeckich* (Watykan, 26 IX 1970). Cyt. za: *Świeccy konsekrowani w nauczaniu Kościoła świętego. Zbiór dokumentów*, oprac. M. Chmielewski, Lublin 2011, s. 64.
- [3] Tamże.
- [4] Za: <<https://sjp.pwn.pl/>>.
- [5] Z uwagi na zachowanie dyskrecji nie zostały podane pełne nazwy Instytutów Świeckich, a dane osobowe zmieniono.

Marzena Chrost, (ur. 1969) pedagog, adiunkt w Katedrze Pedagogiki Ogólnej i Teorii Wychowania Wydziału Pedagogicznego Akademii Ignatianum w Krakowie, absolwentka Szkoły Formatorów – Międzywydziałowych Studiów Podyplomowych z zakresu antropologii, psychologii i pedagogiki chrześcijańskiej. Opublikowała: *Kompetencje emocjonalne i społeczne młodzieży*.

Opublikowano: Życie Duchowe 98/2019

Źródło: <https://manresa.jezuici.pl/2023/04/25/duchowy-alpinizm-formacja-swieckich-osob-konsekrowanych-marzena-chrost/>